

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

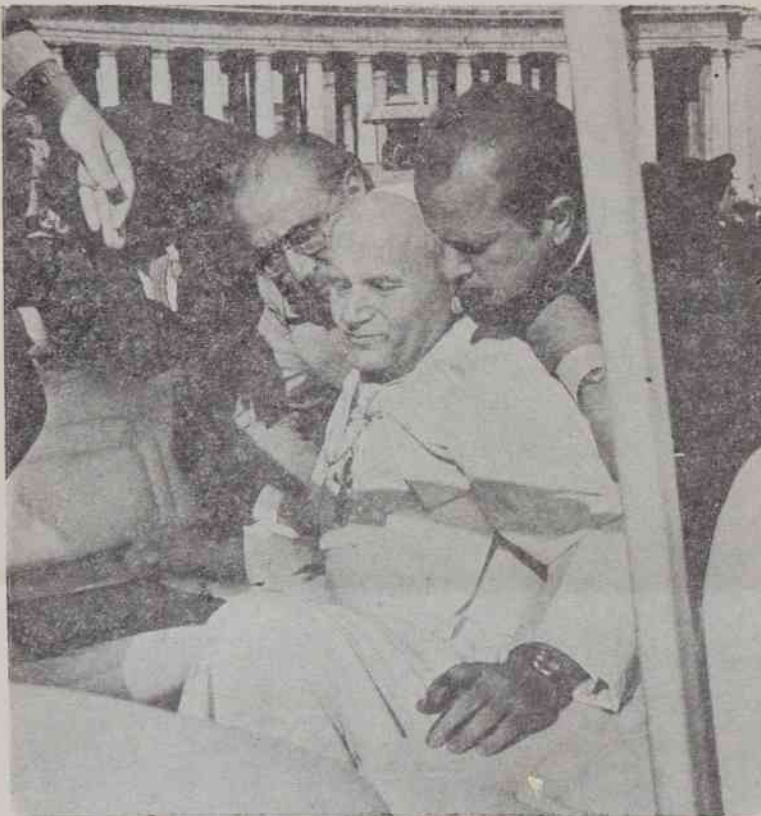
HEBDOMADAIRE DES EMIGRÉS POLONAIS

Nr 18 (1082)

Niedziela 9 maja 1982 r.

Rok XXIV

Pierwsza rocznica zamachu na życie JANA PAWŁA II



Byłem w trakcie czytania słów Ojca świętego skierowanych do Rodaków w czasie którejś audiencji śródowej, wtem o godz. 17,50 otwierają się gwałtownie drzwi i brat Władysław mówi wyraźnie zdenerwowany: „Papież został postrzelony dwoma kulami w czasie Audiencji Generalnej” !

Zamarło na chwilę moje serce, nogi się zachwiały, zadumałem się nieprzytomnie, aż wreszcie pomyślałem: „To jest los naszego Narodu”. Dlaczego w tym momencie złączyłem Jego osobistą tragedię z dramatem Ludu Polskiego ?”

Siedzę samotnie w ponurym pomieszczeniu, gdzie pracowałem. Jes-

tem wewnątrz roztrzęsiony, ale nie załamany. „Za Nim muszą iść miliony, pomyślałem, żeby ratować świat przed zagładą”.

Wracam myślą do przedziwnej więzi łączącej Ojca Świętego z Ojczyzną w niebezpieczeństwie. Tak jak radowaliśmy się 16 października 1978 około godziny 19-cj, tak dzisiaj 13 maja 1981 o godz. 18-ej zalewamy się łzami bólu !

Niezwykle bogata osobowość pierwszego słowiańskiego Papieża Jana Pawła II przychodzącego do Rzymu z polskiego Krakowa, wzbudziła podziw ludzkości dla Jego wiary, odwagi i gorliwości. Cisnęli się do Niego wielcy tego świata i utrudzeni ludzie codzienności. Kochał szczególnie dzieci i młodzież, przyszłość Kościoła i narodów. Kiedy miał On czas przygotować setki przemówień. Skąd czerpał niezmożone siły w czasie długich podróży apostolskich ? Siedzę i od czasu do czasu łączę się z kościołem, z którego dochodzi śpiew litanii maryjnej „Królowo Polskiej — módl się za nami”... „Pod Twoją obronę”. Polacy w Kraju i w świecie wnoszą umysły i serca do Boga i sądzą, proszą o życie i zdrowie dla Kochanego Ojca Świętego.

Zamach na życie Ojca św., nie wiem co napiszą dzienniki, jest dla mnie znakiem potęgi zła w pojedynku z potęgą miłości. Dobry pasterz broniąc swoje owce przed rozproszeniem, oddaje swoje życie na posterunku Nauczyciela i Ojca. Nie można Go zgiąć, dębu znad Wisły smaganego przez wichry Wschodu i Zachodu, więc się strzela do Niego.

Zbliża się 19-ta ! Opuszczam leżnię pomieszczenie i idę do pokoju, by włączyć radio.

W dniu zamachu na Ojca Świętego Jana Pawła II

(13 maja 1981)

Na Placu św. Piotra w Rzymie
Zebrał się wielotysięczny tłum,
By słuchać słów Ojca Świętego,
Który słowami Ewangelii Chrystusa
Potrafi dostrzec do serca każdego.

I wznosi swe ręce i tłum błogosławi
I dzieci przytula do siebie,
By życie ich biegło według słów Bożych,
By kiedyś nagrodę otrzymały w niebie.

Uczy tylko prawdy, mówi o pokoju,
Bo pokój i miłość, to droga do ludzi,
Która obecnie stoi na bezdrożach
A każda wojna lęk ludzkości budzi.

Mówi, że trzeba iść z wiarą przez życie,
Bo wiara, to siła, która zwycięża
I niech dla ludzi nigdy nie zabraknie chleba
I niech zaniknie produkcja oręża.

I wtedy nagle padają strzały
I godzą w Ojca Świętego.
Więc zakotył się tłum
Już wiozą autem rannego.

Lecz Pan Bóg sprawił by jeszcze żył,
Bo jest potrzebny dla ludzi,
A sam ten zamach swoich okrucieństwem
Może większą wiarę w ludzkości wzbudzi.

Na Jasnej Górze przysięgę złożył,
U stóp Matki Boskiej ofiarował swe życie,
I oddał się Jej cały w niewolę
By iść przez życie pod sztandarem Maryii
I zawsze i wszędzie spełniać Jej wolę.

A Matka Boska swego rycerza
Okryła płaszczem swej wielkiej opieki
I czyn ten przeszedł do historii świata
I będzie zapisany w Kościele na wieki.

I nadal syna swego błogosławi
Daje mu siły, do zdrowia przywraca
A jaką wiarę i miłość daje człowiekowi
Który swojemu zabójcy przebacza!

Przebaczamy wrogom, już jesteśmy tacy
Taki jest nasz naród, tacy są Polacy.
I nasz Ojciec Święty stąd te siły bierze
Że z Bogiem i Matką Bożą zawarł On przymierze.

E. MICHAŁOWSKA

PROŚBA

Janie, Pawle II —
Dziękujemy na kłęczkach,
Że Najświętsza Paniienka
Uratowała Ci życie —
Od kul innowierca!
„Totus Tuus”
To Twe święte
Zawołanie —
I Ona Cię uratowała —
Janie!
Przecierpiałeś wiele,
Lecz już dzisiaj
Bywasz w kościele,
Odprawiasz Mszę świętą
I przebaczyłeś innowiercy!
Oby nikt więcej nie podniósł
na Cię
Uzbrojonej ręki.
Dokąd Ty żyjesz —
Polska istnieć będzie,
Lecz, gdy Ciebie zabraknie —
— Smutne będą jej dzieje!
Najukochańszy Ojciec nasz —
Musisz trzymać straż
Na granicy Twojej Ojczyzny,
Po Oświęcimiu i Dachau,
Która nosi jeszcze blizny
Oraz po Katyniu
O czym Ruscy rozmawiają
Z rozradowaną miną.
Ile milionów jest jeszcze w
łagrach —
Polaków i innych narodowości
Spraw ten cud — Ojciec Święty



Aby wszyscy wrócili do swych
włości!

II

A gdybyś tak zechciał
Wasza Świętobliwość
Nosić koszulkę kulo-odporną —
Nam by to sprawiło wielką
radość —

I o życie Twe byłibyśmy spokojni!
Wiemy, że jesteś Pasterzem
I znają Cię owce Twoje,
Lecz tu nie o owce chodzi

I nie z nimi
Toczysz swe boje!
Ludzie są gorsi od owiec
Czasem strzec ich się trzeba...
Janie, Pawle II
Jeszcze Wam czas do Nieba!
Żyj nam jak najdłużej
I prowadź do świętości
A my Ci za to zaśpiewamy —
Hymn o wolności POLSKI!

Krystyna, Wanda KUBIAK
Mulhouse, wrzesień, 1981 r.

Jak latorośl... w winnym krzewie (J. 15,4)

Czytania okresu wielkanocnego ukazują wspaniały rozwój Kościoła Chrystusowego. Umęczony na krzyżu Jezus nie tylko żyje, jak głoszą odważnie Jego uczniowie, lecz wciąż im towarzyszy przez różne znaki i cuda. W imię Zmartwychwstałego mnożą się uzdrowienia. Dołączają się nowi wyznawcy, płynie krew męczeńska.

Na scenie pojawia się nowe imię Szawła z Tarsu. W swej gorliwości wyznawcy judaizmu nie zadowolili się przesładowaniem i więzieniem licznych chrześcijan Jeruzolimy. Dlatego też w tych samych zamiarach pędzi do Damasku. I tutaj zaczyna się dziwna przygoda Szawła. Zrzucony na ziemię i oślepiony potężnym światłem Chrystusa Zmartwychwstałego wejdzie do miasta po o-macku. Głodny i rozmodlony dostrzeże wreszcie sens swojego życia. Z przesładowcy stanie się jeszcze gorliwszym głosicielem nowej nauki. Zawód wzbudza najgorszą nienawiść. Jego wrogość nie wybaczą mu nawrócenia i będa dzień i noc pilnowali bram Damasku. Lecz garstka nowych przyjaciół spuszcza go w nocy z murów miasta w koszu przywiązany do sznura.

Gdzie iść? Czuje wewnętrzną potrzebę udania się do Jeruzolimy. Lecz tam jeszcze nie uciły jęki więzionych i płacz rozłączonych. Jeszcze nie zakrzępla krew pierwszych męczenników wyszukiwanych przez tego niby nowego nawróconego. Chrześcijanie zamykają się przed nim, podejrzewają nieuczciwość, posądzają o szpiegostwo. I znów Bóg postawi na drodze Pawła nowych ludzi. Tym razem będzie to Barnaba, który potrafi przekonać apostołów, rozwiać wątpliwości, wzbudzić zaufanie.

Dlaczego Paweł odczuwał potrzebę udania do Jeruzolimy? Dlaczego chciał zobaczyć się z Piotrem? W liście do Galatów wyraźnie podkreśli pochodzenie jego nauki: „Oświadczam więc wam bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus” (Gal. 1,11.12). Mógł sam bez żadnego ludzkiego autorytetu głosić Jezusa, który mu się ukazał, który pouczał go przez pewien czas swego pobytu na pustyni. Lecz Paweł ma świadomość, że ewangelizacja jest dziełem Kościoła. Przybywa do Jeruzolimy, by apostołowie, szczególnie Piotr uznali prawdziwość łaski przez niego doświadczonej. Będzie powoływał się następnie na autorytet Piotra i wiele razy w tym wypadku użyje zwrotu „Kefas”. Słowo to

w języku aramajskim oznacza skała, fundament. Sam Jezus nazwał tak Szymona syna Jony, na którym zbudował swój Kościół.

Postawa Pawła jest piękną ilustracją i wprowadzeniem w życie myśli z dzisiejszej Ewangelii. Jest to urywki z mowy pożegnalnej Chrystusa w Wieczerniku. Atmosfera bliskiego rozstania nadaje szczególnej wagi słowom Jezusa nawołującym do wiary, zaufania i jedności. „Aby wszyscy stanowili jedno jak Ty, Ojczy, we mnie, a ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w nas, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał” (J. 17,21). Konieczność jedności podkreśla przypowieść o winnym krzewie. Każdy z nas o tyle może przynieść owoce, owoce prawdy, gdy będzie trwał w Chrystusie.

Patrzmy na rozbiecie chrześcijan. Dostrzegamy ogromny indywidualizm ludzi. Doświadczamy przeczulonego poczucia wartości poszczególnych jednostek często aż do odrzucania wszelkiego pośrednictwa między Bogiem i człowiekiem. Rozwijające się sekty religijne. I w tym kontekście trzeba przypomnieć prawdę o winnym krzewie i latoroślach, prawdę o jedynym Kościele Chrystusa zbudowanym na fundamencie Apostołów, na Piotrze. Głos Piotra przemawia wciąż przez Papieża i biskupów z nim zjednoczonych. Czy liczymy się z tym głosem?

W listopadzie 1981 roku Jan Paweł II wydał Adhortację Apostolską „Familiaris Consortio” skierowaną do biskupów, kapłanów i wiernych całego Kościoła Katolickiego. Dotyczy ona zadań rodziny chrześcijańskiej we współczesnym świecie. Piotr ukazuje w niej różne blaski i cienie rodziny współczesnej. Jan Paweł II podkreśla, że w tym konkretnym czasie „Kościół, oświecony wiarą... czuje się przynaglony do głoszenia Ewangelii — „dobrej nowiny” — wszystkim bez wyjątku, a zwłaszcza ludziom powołanym do małżeństwa i przygotowującym się do niego, wszystkim małżonkom i rodzicom całego świata.

Jest on głęboko przekonany, że jedynie przyjęcie Ewangelii pozwala na spełnienie wszystkie nadziei, które człowiek słusznie pokłada w małżeństwie” (n. 3).

Czy jako chrześcijanie czytamy ten dokument papieski? Czy jesteśmy przekonani, że Kościół ma do powiedzenia w naszym życiu? Czy pragniemy modelować nasze rodziny według tej nauki?

Trwanie w Jezusie, czerpanie soków żywotnych jest oznaką charakterystycz-

ną chrześcijanina. Jest oznaką jego zdrowia. To zdrowie płynie z dwóch źródeł: zaufanie w Bogu i miłość braterska. Oba źródła przepływają przez wiarę w Jezusa i wierność przykazaniom. „Po tym poznamy — czytamy w drugim czytaniu dzisiejszej niedzieli — że jesteśmy z prawdy, i uspokoiemy przed Nim nasze serce (1 J. 3,19). Sw. Jan jest świadom, że każdy człowiek odczuwa pragnienie pewności, które mu przynosi najwięcej: kochać i być kochanym, być przyjętym, znaleźć prawdę, być pogodzonym. Tekst ten ukazuje równocześnie jak ta komunika wyraża się praktycznie w miłości braterskiej.

Jeszcze chyba nigdy człowiek nie odczuwał tak mocno jak dziś uczucia niepewności i lęku. W miarę jak opróżniają się nasze konfesjonały, zapelniają się gabinety psychologów. Lecz ani psychologia, ani psychiatria nie uspokoi serca człowieka, gdyż pozostawi go dalej w samotności. Serce człowieka uspokaja się dopiero w tej prawdzie, że jest kochane. Odczuwa potrzebę zabezpieczenia, potrzeb żywej miłości, większej niż ludzka. „Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko” (1 J. 3,20). Dlatego też wiara pozostanie prawdziwym źródłem naszej miłości względem Boga. Wiara pozostanie źródłem naszego całkowitego zaufania Bogu i równocześnie źródłem braterskiej miłości. „Przykazanie Jego zaś jest takie, abyśmy wierzyli w imię Jezusa Chrystusa, Jego Syna, i miłowali się wzajemnie tak, jak nam nakazał” (1 J. 3,23).

Ks. Zygmunt Zarzycki
MULHOUSE



PIEŚŃ o BERNADECIE

Biskup i całe duchowieństwo znikają w drzwiach bazyliki. Tłum, który pod potężnym urokiem chwili jakby się stopił w jedną całość, budzi się powoli. Tworzą się grupy, zaczyna się ogólny ruch. Brankardierzy ustawiają się przy swoich wózkach. Czekają na opróżnienie się placu, aby móc powierzonych sobie chorych odwieźć do poszczególnych szpitali.

— Chodźmy i my — mówi doktor Dozous.

Lafite ociąga się. Czy stało się coś? Owszem stało się. Wyczuwa się coś nieokreślonego. I w tej samej chwili na drugim końcu półkola z wózkami powstaje jakieś zamieszanie. Dziesiątki rąk wyciągają się w jednym kierunku, robi się zamęt i ścisk. Lafite i dwaj towarzysze zostają porwani w ten wir. Dozous energicznie przepycha się naprzód i ciągnie za sobą dwóch pozostałych. Docierają aż do linii wózków. Tam już doświadczeni w podobnych wypadkach pielęgniarze, schwyciwszy się za ręce, utworzyli ochroną zapore. Na placu przed bazyliką, który nagle pustoszeje, widać samotną postać kobiecą...

Kobieta ta wygląda jak ogromna bryła tłuszczu i mięsa. Z lekka unosi suknię, jakby chciała przejść przez brudną kałużę. Nogi jej to dwa bezkształtne, napuchnięte walce, a stopy robią wrażenie uciętych kikutów. I na tych nieszczęsnych kikutach posuwa się owa wieża tłuszczu, wolniutko, krok za krokiem, ruchem mario-netki sztywno i mechanicznie, pochłonięta bez reszty aktem chodzenia.

Kobieta idzie z odrzuconą do tyłu głową, przy czym mizerny, kwiatkami upstrzony kapelusik spada jej aż na szyję. Opuszcza spódnice. Ręce wyciąga na boki dla zachowania równowagi, tak jakby nie szła po ziemi, lecz balansowała na linie. Tuż za nią kroczy troskliwie wytrawny pielęgniarz, aby w razie potrzeby schwycić ją w ramiona. Drugi popycha za nią jej wózek. Idzie wciąż naprzód, jakby w niewidzialnej szklanej kuli, odgradzającej ją od czasu i przestrzeni, a posuwającej się wraz z nią. Tłum patrzy z zapartym oddechem. Ktoś stojący obok Lafite'a szepcze:

— Znam ją dobrze. Od dziesięciu lat nie mogła zrobić ani jednego kroku...

— Kiedy też się przewróci? — myśli Lafite. Kobieta jednak się nie przewraca, lecz na swych rozdeptanych nogach oddala się odmierzoną, ucinanym krokiem, staccato, aż wreszcie postać jej maleje coraz bardziej i znika z oczu widzów w portalu bazyliki. Teraz dopiero wybuchu wrzawa. Jakis mały człowieczek z policzkami mokrymi od łez intonuje drżącym wysokim głosem Magnificat: Magnificat anima mea Dominum.

— Et exultavit spiritus meus — podchwytuje grupa księży znajdujących się wśród widzów. I ponad całym wielkim tłumem unoszą się słowa hymnu o Bogu, „który złożył mocarze ze stolicy, a podwyższył niskie. Przyjął Izraela sługę swego; wspomniawszy na miłosierdzie swoje, jako mówił do ojców naszych, Abrahama i nasieniu jego na wieki”.

Lafite ma wrażenie jakby mu się przewracały wszystkie wnętrności. Aby tylko usłyszeć dźwięk własnego głosu pyta lekarza:

— Czy to prawdziwe uzdrowienie?

Dozous robi nieokreślony ruch ręką:

— Musi minąć wiele dni, często nawet tygodni, zanim będzie można wydać ostateczny sąd. Trzeba wpiery zebrać wszystkie orzeczenia lekarskie o danym przypadku chorobowym...

Lekarz zaprasza Lafite'a i Estrade'a, aby mu towarzyszyli do biura i zajrzeli z nim do akt. Lafite jednym spojrzeniem obejmuje pokój, który mu przypomina nie tyle gabinet lekarski, ile kabinę nawigatora na żaglowym jachcie. Jednak już od drzwi zawraca. Czuje się podle. Chce być sam.

XLVIII NIE KOCHAŁEM

Zmierch zagłada do groty. Pirenejskie niebo przesycone jest jeszcze blaskiem i barwami zachodzącego słońca. Lecz tu na dole, zapada już zmrok. Wielki żelazny postument, ustawiony pod niszą jak dziwaczna jęcząca się palma, lśni setkami zapalonych świec, wypierających z wnętrza groty resztki dziennego światła. Taniec wirujących cieni okraża postać Pani w niszy. Cierniowy krzak i gałązka dzikiej róży, pokrywające się świeżą zielenią, nie zmieniły się od lat dwudziestu. Ciemna skała pod niszą lśni od wilgoci. Kropla spływa za kroplą. Żółty występ skalny po przeciwległej stronie groty wygląda jak olbrzymia trupa czaszka. Ktoś, kto tak jak w tej chwili Hiacynt de Lafite, zbliża się wolnym krokiem od brzegu Gave ku grocie mógłby sądzić, że żółtawa czaszka zastąpiona jest pociętą w pasma kurtyną czy dywanem, lub też gotycką makatą. Tymczasem jest to gęsty rząd lasek, kul, butów ortopedycznych i szyn zawieszonych tutaj przez uzdrowionych. Grota nie przypomina już wcale brudnej nory jaką Lafite pamięta ze swych spacerów choć niczego w niej nie zmieniono. Ogrodzona ją tylko pięknym, wysokim parkanem, przeciętym dwiema wąskimi furtkami prowadzącymi do wnętrza. Wzdłuż parkanu umieszczono drewniany stopień służący jako kłęcznik dla komunikujących w czasie Mszy świętej, jak również i dla tych, którzy przedkładając Pani swe udreki pragną być najbliżej cudownej niszy. Dwadzieścia rzędów ławek stojących tu za tym stopniem, przegrodzonych w środku szerokim przejściem, może pomieścić setki pobożnych. W godzinie zmierzchu ławki są przepelnione ludźmi. Z lewej strony przed grota na wysokiej ambonie stoi młody kapłan i łagodnym głosem odmawia Litanię Loretańską. Lafite podchodząc bliżej słyszy coraz wyraźniej francuskie słowa wezwań:

— Matko łaski Bożej — Matko Najczystsza.

Po każdym wezwaniu wznosi się chór głosów pooboźnie odpowiadającego tłumu.

— Matko Niepokalana — Matko Nienaruszona — Matko Najmilsza — Matko Przedziwna — Matko dobrej rady — módl się za nami.

— Jakie piękne wiersze — myśli Lafite — i ile w nich ukojenia. — I rzeczywiście, przyciszony głos księdza i melodyjne brzmienie odpowiedzi wiernych zlewają się w senną kołysankę, która wraz z coraz bardziej gęstniejącym mrokiem ucisza zmysły ludzkie. Wielu pielgrzymów, klęcząc z wyciągniętymi ramionami. W ten sposób nadają własnemu ciału kształt krzyża i przejmują na siebie choć cząstkę jego bólu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KULTURA EMIGRACYJNA

POLSKI MIESIĄC MAJ

Miesiąc maj — obfituje w wielkie, radosne i smutne wydarzenia historyczne.

— 3 maja — Święto Maryi Królowej Polski upamiętnione z roku 1966; Ks. Prymas Stefan Wyszyński wraz z całym Episkopatem wobec kilkuset tysięcznej rzeszy wiernych, zebranych u stóp Jasnej Góry dokonuje wielkopomnego Aktu całkowitego oddania Polski w niewolę Matce Chrystusowej za wolność Kościoła w Ojczyźnie i w świecie.

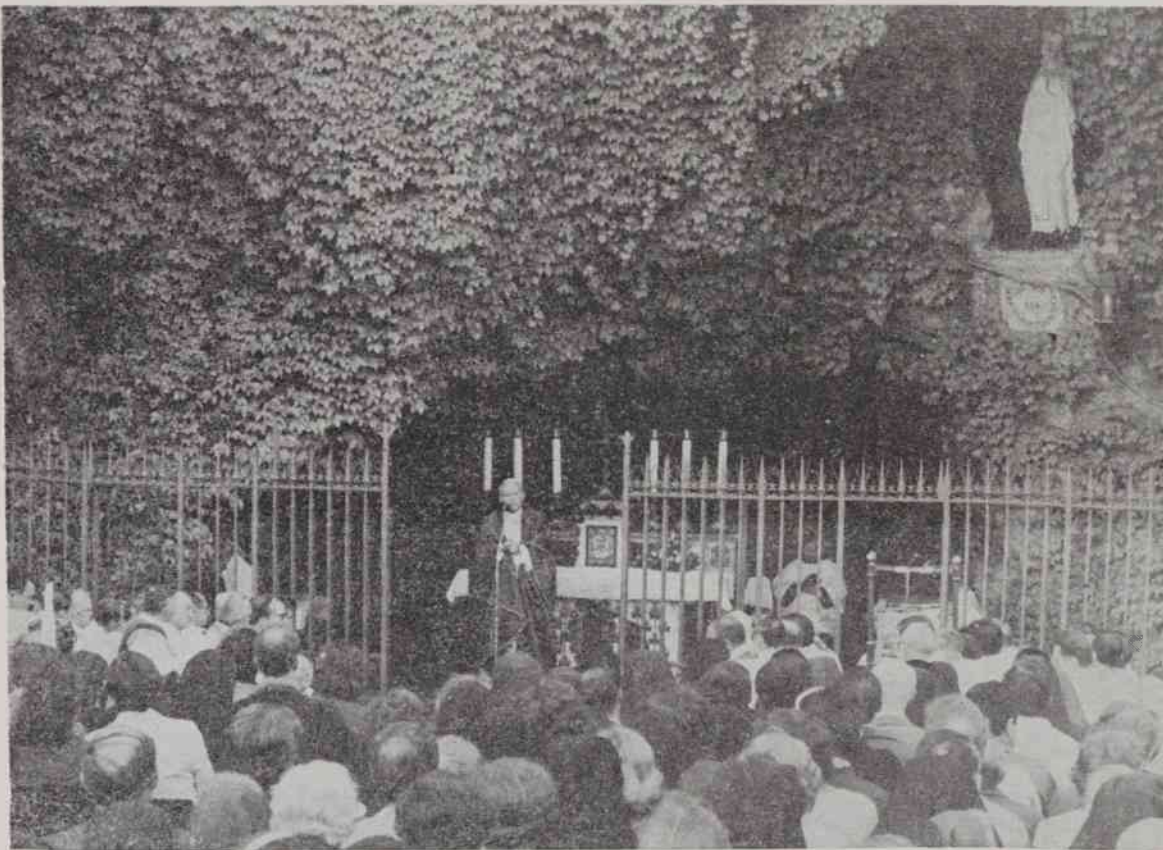
— 8 maja — Dzień świętego Stanisława Biskupa krakowskiego i Męczennika, nazwany przez Ojca

świętego Jana Pawła II — Patronem ładu społecznego.

W końcu tegoroczny maj przygotowuje nas wszystkich Polaków i w Ojczyźnie i nas na Emigracji do obchodów 600-lecia Obecności Maryi w Jasnogórskim Obrazie na naszej ziemi. Z tej też racji Ojciec święty Jan Paweł II poświęcił 23 lutego b.r. nowy Wizerunek Jasnogórskiej Pani oraz cały nowy wystrój polskiej kaplicy w podziemiach bazyliki świętego Piotra w Rzymie. W każdą środę w czasie audiencji generalnej Papież kontynuuje swoją modlitwę do Królowej Polski w intencji Ojczyzny.

Wszyscy patrzący i słuchający Papieża Jana Pawła II poznali już Jego wielką miłość i zawierzenie Matce Najświętszej. Jakoś dziwnie w Tajemnicach życia Maryi można dopatrzeć się pewnych analogii z życia naszego Ojca świętego. Zechciejmy rozważyć pokrótce najpierw tajemnice radosne różańca świętego, gdyż zbliża się 13 maja — rocznica Objawienia się Matki Bożej troju dzieciom w Fatimie. Tam też Maryja prosiła o modlitwę różańcową aby ratować świat.

Tajemnice radosne
Zwistowanie: Bóg wybrał cichą
(Dokończenie na str. 6-ej)



Grota M. N. z Lourdes w ogrodach watykańskich.
Ojciec św. na kilka dni przed zamachem odprawia Mszę św. dla Polaków przybyłych do Rzymu.

nieznaną nikomu Maryję i obdarzył ją wielkim, nowym Powołaniem.

I On Karol Wojtyła — młody robotnik „Solvay”, zakonspirowany student Wydziału Humanistycznego, aktor teatru dramatycznego na Zakrzówku i wreszcie — sierota z Wadowic, przeżył pewnego dnia „swoje zwiastowanie, Boże oślnienie. Boża obecność ogarnęła Go i porwała do nowej, niepodzielnej przygody z Chrystusem. Kapłaństwo, to jakby służebna postawa Marii: na każde Boże i ludzkie wołanie. Odpowiadał — „Cały Twój” — („Totus Tuus”).

Znamy to hasło życiowe Biskupa, Kardynała i Papieża Wojtyły. Cały Twój dla Ciebie Boże, poprzez Maryję i cały Twój dla ludzi wśród których będą obecni.

Nawiedzenie: „Maryja poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta” (Łk 1,39) z chętną postugą do potrzebującej krewnej. Przyszła młody Karol Wojtyła w czasie wojny do gruzów Seminarium, aby budować w sobie i wokół siebie. A potem jako kapłan, Biskup, Kardynał — szedł wszędzie tam, gdzie była potrzeba aby być z ludźmi; uczyć, pocieszać, wspierać nawet materialnie, zachęcać do dawania siebie innym, nie szczędząc czasu, burząc czasem swoje plany — bo potrzeba, aby być z człowiekiem, który cierpi, z człowiekiem zagubionym, smutnym, chorym czy szukającym. Tak, ważne jest aby przyjść w swoim czasie i umieć odejść we właściwym czasie.

Maryjo Nawiedzająca świętą Elżbietę, naucz nas tego, jak uczysz naszego Rodaka Wojtyłę.

Narodzenie Pana Jezusa w Betlejem. Okoliczności narodzenia Pana Jezusa były dla Marii bolesnym cierpieniem.

Każde rodzenie dokonuje się w cierpieniu. I cierpienie towarzyszyło Karolowi od dzieciństwa, poprzez śmierć matki w 9-tym roku

życia, śmierć brata w 12-tym roku życia. Powołanie kapłańskie Karola Wojtyły zrodziło się również wśród trudnych okoliczności: wojna, nagła śmierć ojca, praca w kamieniołomach, ciężki wypadek na skutek potrącenia przez niemiecki samochód wojskowy, długa rekonwalescencja, śmierć przyjaciela. A to drugie, nowe „narodzenie” dla Kościoła i świata poprzez głos konkławe w Kaplicy Sykstyńskiej 16 października 1978. Z jakimż trudem było ono przyjęte! Trzeba było podobnie jak Maryja opuścić swój Nazaret — Kraków i iść w daleką rzymską Krainę. A czy wszyscy Go przyjmą? A ilu ma „herodów” czyhających, aby Go zniszczyć, aby Go nie słyszano, próbowano Go nawet zabić.

A my, czy swoją modlitwą czynimy dla Ojca świętego osłonę niby noc betlejemską dla Jego bezpieczeństwa?

Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni. Maryja uczy nas składać ofiarę Bogu z najcenniejszej nawet sprawy czy wartości.

Karol — miał już w liceum zdecydowaną wolę zostać polonistą. Pod wpływem artysty i mistrza P. Mieczysława Kotlarczyka odkrywał w sobie zdolności i zapal artysty teatralnego. Te swoje „umilowania” — składa Bogu w ofierze wybierając kapłaństwo. Ale Bóg buduje całą osobowość człowieka na jego darach natury. Teraz nasz Papież zachwyca bardzo wielu swoimi zdolnościami humanistycznymi, pięknie wyrażonym i wyważonym słowem, geniuszem umysłu, pociąga do Boga cały świat.

Całkowite oddanie się Bogu — „Totus Tuus” — rodzi takie owoce.

Znalezienie Pana Jezusa w świątyni. Maryja szukając Jezusa, znalazła Go w świątyni — gdyż Boże sprawy były dla Jezusa ważniejsze, niż wszystko inne.

Karol od najmłodszych lat wy-

chowany był z Bogiem zaczynając dzień i z Bogiem być na codzień blisko. Już jako uczeń podstawowej szkoły, zawsze przed lekcjami w szkole wstępował do kościoła. Do dziś pokazują wadowiczanie ołtarz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, przed którym modlił się często Karol Wojtyła. Często widywano młodego robotnika z Solvayowskich Zakładów w kościele pod amboną na Dębniakach. Jako Profesora KUL-u studenci często spotykali w kaplicy uniwersyteckiej, lub gdzieś na korytarzu z brewiarzem lub różańcem w ręku. Kaplica Krakowskiej Kurii jakżeś często była miejscem modlitwy nawet nocą Biskupa, Kardynała Wojtyły, leżącego krzyżem przed ołtarzem. A teraz jako Papież nie opuszcza swojej codziennej drogi krzyżowej, różańca, adoracji i brewiarza bo z modlitwy rodzi się dla każdego moc wytrwania w dobrym i świętość życia. Papież uczy nas za przykładem Jezusa, znajdować Boga także w drugim człowieku. Stąd Jego wielka troska i nieustraszona walka o prawa, o godność o szacunek dla każdego z ludzi.

Krótkie rozważanie życia Ojca świętego w tajemnicach bolesnych ukazuje się w następnym numerze, a to z racji — jakże bolesnej dla nas wszystkich Polaków szczególnie — rocznicy 13 maja 81 zamachu na życie Ojca świętego.

s. Angela — sercanka

Ogłoszenie

Dziękujemy bardzo tym którzy wysłali pieniądze na prenumeratę „Głosu Katolickiego”. Tym, którzy zapomnieli to uczynić przypominamy numer konta i zachęcamy do nie zwlekania.

La „Voix Catholique” C.C.P. 12.777-08 U PARIS.

Redakcja Głosu Katolickiego

Twoim jestem wielbicielem

- O Maryjo,
Twoim jestem wielbicielem;
Twoim jestem miłośnikiem.
Twoim jestem głosicielem;
Twoim jestem bojownikiem.
- O Maryjo,
Dla Twojej sprawy nie żałuję czasu;
Dla Twojej sprawy nie żałuję trudu.
Dla Twojej sprawy chętnie działam;
Dla Twojej sprawy chętnie walczę.

Tobie się oddaje

- O Maryjo,
Tobie się oddaję;
Tobie się poświęcam.
Twoim jestem cały;
Twoim jestem cały nieodwołalnie.
- O Maryjo,
Twoim jestem sługą;
Twoim jestem niewolnikiem.
U Ciebie niewola moja miłosna,
U Ciebie niewola moja radosna.

Ks. B. Matczyński

BOLESNA KRÓLOWA POLSKI

Szanowna Redakcjo !

Nasza stała Czytelniczka, Maria Dudek zamieszkała w Danii pisze.

„Jestem bardzo ciekawa o objawieniu w Licheniu wspomnianym w „Głosie Katolickim” z Niedzieli Palmowej. Jest tam tylko wspomnienie, ale myśmy prosili, aby „Głos Katolicki” podał całe Objawienie, bo my nie nie wiemy : kiedy to było i jaka jest treść orędzia nieba. Pragnę też nadmienić, że nieraz pisze się to i tamto, jest wymieniona miejscowość, ale trzeba wskazać kraj w jakim się ona znajduje, bo my nie wszyscy są wykształceni, żeby znać cały świat. Proszę mnie zrozumieć..”.

Czytelniczka

W „Głosie Katolickim” z dnia 2 maja br. strona 9-ta jest zamieszczona krótka historia objawień Matki Bożej w Licheniu. Poniżej przekazujemy treść Jej orędzia.

Bolesna Królowa Polski

Bolesna Królowa Polski... W Licheniu, Matka Boża w objawieniach i w obrazie jaki tam dała, sama przedstawia się jako nasza Królowa, w szczególny sposób opiekująca się naszym narodem i krajem. Jak w Częstochowskim obrazie, blizny na Jej twarzy mówią o cierpieniu, podobnie w Licheniu jest ona bolesną Królową. A jednak triumfująca, jak w Częstochowie. Ponadto jest ona wymownym przejściem między Częstochową a Fatimą.

Gdy Matka Boża Licheńska objawiły się najpierw Kłossowskiemu, a po 40 latach również Sikatce, obaj widzieli Ją w ten sam sposób. Widzieli Ją jako młodziczką Paniękę nadzwyczajnej urody — a równocześnie z wyrazem bolesnej zadumy, a nawet ze łzami w oczach. Miała na sobie powłóczystą lekką amarantową suknię, koloru naszych sztandarów, przepasaną białym paskiem. Z ramion zwiisał biało-złocisty płaszcz. Jego brzegi były obramowane pasem naznaczonym symbolami Męki Pańskiej. Właśnie te symbole i wyraz Jej twarzy zostały odczytane jako znak Jej boleści. Na głowie miała kosztowną koronę. Z jednej ręki zwiisał różaniec. Natomiast drugą ręką, na piersi, na amarantowym tle sukni podtrzymywała Białego Orła — nasze godło.

Właśnie takie widzenie sprawiło, że Mikołaj Sikatka bezwiednie, w myśli nazwał Ją Bolesną Królową Polski. Ona zaś w szeregu widzeń przepowiedziała mu rzeczy które od

tamtęj chwili już się sprawdziły, jak również takie, które właśnie obecnie, na naszych oczach się sprawdzają. Prosiła, by Mikołaj wzywał ludzi do nawrócenia i pokuty. Aby dać dowód autentyczności Jej wezwania dla Mikołaja i dla ludzi, w mgnieniu oka odmłodziła go. Białą jak gołąbek i zmierzowany człowiek w podeszłym wieku stał się czarnowłosym mężczyzną w sile wieku. Fakt ten jest komisyjnie stwierdzony.

Maryja zaś mówiła „Ludzie ciągle grzeszą, nie myślą o pokucie ani o poprawie życia. Nie upłynie wiele czasu a zostaną surowo ukarani...”. W dalszym ciągu Maryja zapowiedziała epidemii cholery, która wybuchła w tym samym roku 1852, oraz srogą wojnę w której zginą miliony ludzi.

Po chwili jednak jakby jeszcze chcąc zostawić nadzieję na ratunek, a był to 15 sierpnia 1850 r. Maryja mówiła dalej : „Miłosierdzie Ojca Niebieskiego jest nieprzebrane. Wszystko może być jeszcze odmienione. Gdy naród będzie miał świętych, cały uratowany być może. Potrzebne są narodowi święte matki... Miłuję wasze dobre matki ! Zawsze będę je wspomagać w każdej potrzebie. Rozumień je. Byłam bardzo bolesną matką. Najbardziej podstępne zamiary ciemierzydźli rozbijaj się o wasze matki. One dadzą narodowi liczne i bohaterkie dzieci. Te dzieci w czasie powszechnej pożogi świata, wywalczą wolną ojczyznę”. Dziś możemy dodać, że właśnie matkom naszym zawdzięczamy odrodzenie Polski w roku 1918.

Wtedy jednak Maryja mówiła dalej : „Szatan będzie miał niezgodę pośród braci... Nie zagoją się jeszcze wszystkie rany i nie dorosnie jedno pokolenie, a ziemia, powietrze i morze obleją się krwią tak obfita

jakiej dotąd nie było” (Zauważmy, że nie dorosło jedno pokolenie a wybuchła druga wojna). Maryja zaś dalej mówiła : „Ta ziemia będzie przesiąknięta łzami, popiołem i krwią męczenników świętej sprawy. W sercu kraju młodzież legnie na ofiarnym stosie. Niewinne dzieci poginą od miecza (Zauważmy, że przecież to były obozy koncentracyjne oraz powstanie i gruzy Warszawy). Ale oto dalsze słowa przepowiedni :

„Ci nowi a nieprzeliczni męczennicy będą za wami błażyć przed tronem Sprawiedliwości Boga, gdy będzie bój ostateczny o dusze całego narodu — gdy będzie sąd nad wami... W ogniu długich doświadczeń oczyści się wiara, nie zagaśnie nadzieja, nie ustanie miłość. Będę chodziła między wami, będę was bronić, będę wam pomagać, przez was pomogę światu”. Czy to nie jest zdumiewająca zapowiedź pielgrzymowania Jej obrazu między nami i naszego oddania się za świat ? Ale oto jeszcze bardziej zdumiewająca przepowiednia : „Ku zdumieniu wszystkich narodów świata, z Polski wyjdzie nadzieja udręczonej ludzkości. Wtedy poruszą się wszystkie serca radością — jakiej nie było przez 1000 lat. To będzie znak największy dany narodowi na opamiętanie i ku pokrzepieniu. On was zjednoczy. (Powiedzmy czy znakiem tym nie jest Papież Jan Paweł II ?). Ale słuchajmy dalszych słów : „Wtedy na ten kraj udręczony i upokarzany spłyną łaski wyjątkowe, jakich nie było od 1000 lat. Młode serca się poruszą. Seminarja duchowne i klasztory będą przepełnione. Polskie serca rozniosą wiarę na wschód i zachód, północ i południe. Nastanie Boży pokój... Jeśli naród polski się poprawi, będzie pocieszony, ocalony, wywyższony, za przykład dawany innym narodom. Szatan będzie z nim walczył na wszelki sposób, aby nie dopuścić do jego odrodzenia, ale ostateczne zwycięstwo będzie ze Mną... Nie dajcie się uwieść piekielnemu smokowi, ale dochowajcie wierności Bogu. Ja was swym płaszczem okryję od śmiertelnych nieszczęść. Ten Kraj, Ten Naród — ile razy będzie się do mnie uciekał — nigdy go nie opuszczę, ale obronię i do swego serca przyciągnę, jak tego Orła Białego”. Tak mówiła Maryja Królowa Korony Polskiej w Licheniu, dnia 15. 8. 1850 r.

Ks. prał. W. Kiedrowski

kój cichy, jakiś błogi, wszystko wypełniający.

Patrzyłem jakby obezwładniony, ale nie zaskoczony. Patrzyłem i nie więcej, a jednak w tym było „coś”. Chyba w drugim dniu, w nocy o 12-tej była Msza Święta. Ołtarz był przed kościołem. Ponieważ uroczystości na cmentarzu przedłużały się, usiadłem z bólem. Pamiętam, ni stąd ni zowąd zacząłem myśleć o Matce Bożej. Była to chyba moja pierwsza szczerza modlitwa, modlitwa dziękczynna. Wzruszyłem się naprawdę. Dziękowałem Matce Bożej za to, że jest, że jest naszą Matką, moją Matką. Czuliem się wewnętrznie ubogacony”.

„Przy powitaniu Matki Bożej Częstochowskiej, Jej Obrazu, stałem razem z kolegami i całym tłumem ludzi. Gdy ukazał się Obraz miałem jakieś dziwne wewnętrzne przeżycie, coś związane z lękiem i zarazem radością. Kiedy ustawiono Obraz na pewnym podwyższeniu, przy ołtarzu połowym na cmentarzu kościelnym, górował on nad całym tłumem ludzi. Patrząc wtedy na Obraz M.B. Częstochowskiej widziałem w nim siłę i moc Boskiej Matki”.

To głębokie spojrzenie na Nawiedzenie, w którym nie czcilo się tylko kopii Obrazu Jasnogórskiej Pa-

ni, ale Nią — wydaje się, że jest właściwe i zrozumiałe tylko dla Polaków. Właśnie czegoś podobnego, jak czci Narodu dla Matki Bożej, jako jego — narodowej Matki doświadczył w czasie ostatniej wojny Curzie Malaparte, gdy zwiedzał Jasnogórski klasztor. Przeżycia jego, jak można sądzić, z tego co pisze, nie były mocne, ze względu na zobaczenie cudownego Obrazu, ale stały się one dla niego jedyne i niezapomniane przez to, że odsłonięto mu Obraz przy grupie polskich pielgrzymów. Dopiero przez postawy ludzi polskiego dostrzegł tę głęboką więź, która istnieje między Bogurodnicą a Polakami. Przeżycia te tak opisał: „Nagle głęboki odgłos

losu. Jednak faktem historycznym niezaprzeczalnym jest zbieżność między wzrastającym kultem Matki Bożej, a niebezpieczeństwami, które groziły narodowi. Zjawisko to wpływa z potrzeb duchowych Polaków: gdy człowiekowi jest źle, w poczuciu zagrożenia, staje się jakby małym dzieckiem, szukającym oparcia, pewności i przetrwania przy Matce. Matką jest życiem dla dziecka, jego pokarmem, klimatem ciepła — miłością. Poprzez matkę dziecko dopiero dostrzega miłość ojca. Taka, wydaje się, że historycznie, psychologicznie i religijnie uwarunkowana jest droga Polaków do Boga.

Patrzmy na ten Jasnogórski Obraz. Patrzmy jako dzieci Narodu Polskiego — inaczej nie możemy patrzeć! Mamy przecież wejrzenie polskie... i przez to właśnie patrzenie On do nas mówi. Jest żywy. Nasz. Widać w Nim naszą Matkę... której oblicze jest tak czarne, spalone, jak żołnierzy walczących na Monte Cassino, w żarze włoskiego słońca. Oblicze znieważone, spoliczkowane, bo pocięte mieczem... jak przystało na Matkę walczącego Narodu.

Oczy, o smutnym wejrzeniu, krwią nabiegłe, patrzące w dal. Oczy polskich matek, poczerwieniałe od łez, a przecież wypatrujące z nadzieją powrotów synów — hen z daleka zza horyzontu... ze zsyłek, z lagrów i obozów śmierci, z za krat więziennych. Matki polskie nie przeglądające się w lustrach, ale ciągle widzące siebie przez Matkę Boską Częstochowską, której kopia wisi na ścianach w naszych domach. A kiedy matki polskie uginając się pod ciężarem brzemienia, nie dlatego, że dzieci im zabito, bo one są; ale tak inaczej... tak jakby ich nie było... poprostu straciły coś istotnego ze swego istnienia, wtedy wołają do Maryi: nie racz gardzić w potrzebach naszych. Z synem Twoim je pojednaj, Synowi Twojemu je polecaj, Twojemu Synowi je oddawaj. Tak wołają polskie matki prosząc o wstawiennictwo u Jej Syna Jezusa Chrystusa. Syn jest blisko, bo Madonna trzyma Dzieciątka na ramieniu — czarnej twarzy i wydętym policzku. Dlatego Jej wargi ścisknięte przez ból, zdają się mówić: oto mój Syn — Zbawiciel. Wybawiciel. Od wszystkiego. Od ludzkich nędz. I krzywd. Od wszelkiego zła... od grzechu, co w życie już wnosi śmierć... i od śmierci wiecznej. Mój Syn Zbawiciel.

Ks. J. Sledzianowski



bebnów zatrząsł murami podziemia i przy akompaniamencie srebrnych trąb, dźwięcznych triumfalnymi tonami muzyki Palestriny, zasłona zaczęła się powolutku unosić i ukazała się Czarna Madonna z Dzieciątkiem w ramionach, strojna w perły i drogie kamienie iskrzące się w czerwonym blasku świateł. Wiśniaci płakali przypadłszy twarzami do ziemi. Słyszałem zduszone łkania, stuk czoł o marmurową posadzkę. Wzywali Madonnę po imieniu, przyciszonymi głosami: „Maryjo, Maryjo”, jak gdyby wołali kogoś ze swoich najbliższych — Matkę, córkę, siostrę, żonę, nie tak jak matkę. Tak. Patrzmy na Maryję i zawsze widzimy w Niej naszą Matkę. Matkę Narodu... Mówimy i śpiewamy o Niej: Królowo Polski, módl się za nami. Inni nie zawsze mogą to zrozumieć. Może dlatego, że nie dzielą naszego

KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

9 maja :

Katarzyna, Grzegorz, Pachomiusz (Pacôme, Hermas).

10 maja :

Antoni, Izidor, Symplicjusz, (Solange, Job).

11 maja :

Ignacy, Filip, Jakub (Estelle, Imelda).

12 maja :

Nereusz, Achilles, Pankracy (Achille, Nérée).

13 maja :

Robert, Serwacy (Rolande, Servais).

14 maja :

Maciej, Bonifacy, Justyna (Matthias, Siméon).

15 maja :

Janę, Zofia, Denise, Victorine).

16 maja :

Małgorzata, Andrzej Bobola (Honorée, Ubald).

Uroczystości — Zebrania :

9 maja Niedziela : Dzień skupienia Bractw — Paryż.

16 maja Niedziela : Złot Krucjata Eucharystycznej.

ZE STOLICY PIOTROWEJ

Jan Paweł II:

W służbie Ojczyzny choć się jest daleko

1. „Sto lat” w Nigerii.

Dziękuję serdecznie panu ambasadorowi, że zechciał wyrazić zwięzłe myśli i uczucia wszystkich uczestników naszego spotkania. Dziękuję Bogu za to, że do tego spotkania w dniu dzisiejszym dochodzi. Jest ono w pewnym sensie spotkaniem konkluzyjnym, bo oczywiście nie pierwszym na drodze mojego pobytu w Nigerii. Spotykam moich rodaków od pierwszego południa, od pierwszej Mszy św. odprawionej tutaj, w Lagos, na stadionie, poprzez następne etapy: Ontsha, Enugu, zwłaszcza na północy w Kaduna, gdzie na stadionie wśród wielu setek tysięcy zgromadzonych uczestników święceń kapłańskich była także grupa polska, odznaczająca się sztandarami, napisem, a także i polskim śpiewem, chociaż wykonanym nie przez Polaków: śpiewali mianowicie: „Sto lat”, chór studencki nigeryjski, natomiast ja podziękowałem chórowi po polsku, oczywiście, za „Sto lat” trudno dziękować w innym języku, i równocześnie po-

dziękowałem moim rodakom. Wreszcie wczoraj, podczas wizyty w Ibadan, miałem sposobność spotkać grupę rodaków, pracujących w tamtejszych uczelniach; z niektórymi nawet, podobnie jak to miało miejsce i w Kaduna, nieco dłużej porozmawiać.

2. Żaden naród nie żyje w całkowitej izolacji.

Cieszę się z dzisiejszego spotkania. Z tego, że was spotykam w jeszcze jednym kraju świata, a przede wszystkim w jeszcze jednym kraju Afryki. Można na to patrzeć jako na emigrację, jako na pewne rozproszenie sił, ale trzeba na to patrzeć również jako na pewną misję — w każdym razie na pewną służbę. Świat jest tak zorganizowany, że żaden naród nie żyje w całkowitej izolacji i byłoby chyba niedobrze, gdyby żył w całkowitej izolacji. Tak jak każdy człowiek z osobna żyje dla drugich, tak i narody żyją wzajemnie dla siebie i emigracja, jeżeli jest właściwie postrzegana, wedle odpowiednich



przesłanek moralności społecznej, politycznej, międzynarodowej, jest wyrazem tego wzajemnego świadectwa społeczeństw i narodów wobec siebie. Myślę, że emigracja polska tutaj, w Nigerii, ma taki właśnie charakter; skład żyjących tutaj rodaków, ich charakter społeczny, zawodowy na to wskazuje. A pragnę dodać jeszcze jedno: pierwsze relacje o was miałem od biskupów nigeryjskich, kiedy przybywali Papieżowi informacje o swoim Kościele. Wszyscy po kolei mówili o Polakach żyjących w Nigerii i mówili o nich jako o bardzo żywej części Kościoła w Nigerii. Jest to szczególnie świadectwo dawane również naszej Ojczyźnie, nie tylko Kościołowi w Polsce, ale także po prostu Polsce, gdyż — jak wiadomo — dzieje naszej Ojczyzny na przestrzeni tysiąca lat są tak ściśle związane z Kościołem i z chrześcijaństwem. A ostatnie stulecia, trudne, są szczególnym okresem próby tego przymierza pomiędzy narodem a Kościołem. Dodałbym — ostatnie lata w sposób szczególny.



(Dokończenie na str. 11-ej)

3. Czuję szczególnie dług w stosunku do mojej Ojczyzny.

Pragnę powiedzieć wam, że jako pierwszy z roku Polaków, syn polskiej ziemi a zarazem Następca Piotra, pierwszy w dziejach Papież nie tylko Polak, ale Słowianin, czuję szczególnie dług w stosunku do mojej Ojczyzny, a przez to samo w stosunku do wszystkich moich rodaków. Myślę, że ta Ojczyzna, jej dzieje, dzieje Kościoła, dzieje narodu, w jakiś wyjątkowy sposób przygotowały mnie do tego, ażeby być solidarnym z różnymi narodami świata. Nie na darmo Polacy w swoich dziejach szukali przymierzy, jednoczyli się z swoimi sąsiadami najbliższymi, nie na darmo potem walczyli „za wolność naszą i waszą”. To wszystko należy do dziedzictwa duchowego Papieża z Polski. I jest mi łatwo poprzez to właśnie dziedzictwo odnaleźć solidarność szczególnie z tymi ludźmi, a także z tymi narodami, którzy cierpią, które w tej wielkiej rodzinie ludów są w jakikolwiek sposób dyskryminowane, upośledzone, pozbawione wolności, pozbawione narodowej suwerenności, pozbawione w życiu czy też jest mi łatwo natychmiast być z w ustroju wewnętrznym wystarczającej sprawiedliwości społecznej, nimi wszystkimi, dlatego, ponieważ nauczyłem się od maleńkości być z narodem, który miał niełatwe dzieje i ma także niełatwą współczesność.



Uroczystości związane z 191-szą rocznicą ogłoszenia Konstytucji 3 maja oraz Świętem Narodowym ku czci Maryi, Królowej Polski

Wschodnia Francja ma głos!

Tegoroczne obchody świąteczne odbędą się w niedzielę 9 maja 1982 w Hayange (Moselle).

Program uroczystości religijno-patryotycznych.

14.30 — Msza św. w kaplicy Cité Gargan w Hayange.

— Po Mszy św. złożenie wieńca przez delegację pod pomnikiem poległych.

16.00 — Okolicznościowa akademія w teatrze „Le Molitor” (blisko merostwa) w Hayange.

Zaprasza się uprzejmie Rodaków do licznego udziału w obchodach, by zaznaczyć, że serca nasze są z Polską, która przeżywa ciężkie chwile.

Komitet Kordynacyjny Polskich Organizacji Niepodległościowych Wschodniej Francji

4. Jestem bardzo w mojej Ojczyźnie.

Korzystam z tej okazji, ażeby spotykając się z wami i przemawiając do was, o tym wam powiedzieć. Bo wy też w tym macie jakąś część, a ponieważ sami jesteście poza Ojczyzną, tak jak i Papież jest poza Polską, poza Ojczyzną, możecie to w szczególnie sposób zrozumieć. Dodam, że będąc poza Ojczyzną, stale w Rzymie, a nieraz i poza Rzymem, jestem jednak bardzo w mojej Ojczyźnie, bardzo głęboko przeżywam wszystkie wydarzenia, które się w niej dzieją, zwłaszcza wydarzenia trudne, i daję wciąż głośno wyraz temu, do czego Polacy jako naród mają prawo ze strony swoich sąsiadów i ze strony wszystkich narodów, zwłaszcza narodów, z którymi historia przede wszystkim naszego kontynentu bliżej nas łączyła. I dawałem temu wyraz w ciągu ostatnich miesięcy i ostatnich tygodni, w związku ze stanem wyjątkowym, czyli stanem wojennym w Polsce, dawałem temu wyraz zwracając się zarówno do władz w państwie, jak też zwracając się do wszystkich przedstawicieli państw i narodów, zwłaszcza tych, od których szczególnie zależy to, aby prawa ludzi i narodów były respektowane.

5. Dobrze spełniajcie służbę wobec własnej Ojczyzny.

Moi drodzy rodacy, moi drodzy bracia i siostry, to jest dziedzictwo wielowiekowe, tegośmy się nie nauczyli dopiero z deklaracji Narodów Zjednoczonych po drugiej wojnie światowej. Tego uczyliśmy się w ciągu stuleci. Z takim posłannictwem przybywał na Sobór w Konstancji Paweł Włodkowic. To jest dziedzictwo wiekowe. Trudno być Polakiem nie nosząc w sobie tego dziedzictwa. Pragnę, kończąc to rozważanie, które — jak widzicie — jest także skierowane do naszej wspólnej Ojczyzny i do jej miejsca w świecie, pragnę zwrócić się do was, którzy jesteście poza Polską i którzy reprezentujecie Polskę i polskość, i to, co polskie, tutaj, w Nigerii. Moje życzenia są, ażebyście tę reprezentację spełnili jak najlepiej, jak najowocniej dla tutejszego rozwijającego się społeczeństwa, społeczeństwa, które ma już wielkie osiągnięcia, ale które jeszcze znajduje się raczej u początku swej historycznej drogi, jako państwo, federacja Nigeria. Życzę wam, ażebyście dobrze spełnili tę służbę, bo w ten sposób także dobrze spełnacie służbę wobec własnej ojczyzny. To jest nauka, którą czerpię z mego własnego życia i z mojego rów-

nież posłannictwa — myślę, że spełniając jak umiem najlepiej moją posługę na rzymskiej stolicy św. Piotra, również służę mojej Ojczyźnie tak, jak umiem. To jest nasze prawo i to jest nasz obowiązek. Niech Bóg pozwoli każdemu z nas to prawo w pełni nosić w swej świadomości z tego obowiązku się wywiązywać. Dołączam do tego życzenia najgorętsze i najserdeczniejsze błogosławieństwo, które kieruję do wszystkich zgromadzonych, a także do wszystkich nie biorących udziału w naszym zgromadzeniu, na pewno bowiem większa jest liczba tych, którzy przy tu nie ma, niż tych, którzy przybyć mogli; mówi się o około dwóch tysiącach Polaków żyjących i pracujących w całej Nigerii. Wielu już spotkałem na szlakach mojej podróży. Pragnę te życzenia zaadresować do każdego i do każdej z Państwa za osobną, ale w szczególności do waszych rodzin, do młodego pokolenia, które tutaj widzę. Pragnę się spotkać z każdą rodziną, z każdym rodakiem, a równocześnie z każdym rodakiem poprzez rodaka, bo przecież i takie układy widać, na pewno są małżeństwa polsko-nigeryjskie albo jeszcze jakieś inne układy międzynarodowe.

Pragnę, abyśmy nasze spotkanie zakończyli modlitwą wspólną i żebyście przyjęli błogosławieństwo, które w tej sytuacji wam ofiarowuję. Razem z moimi rodakami modlę się, o ile możności codziennie, odmawiając „Anioł Pański”, choć i teraz odmówić z wami.



Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. dr Wiśniewskiego w Indiach.

Za pośrednictwem „Niepokalanej” P.p. Przybysz Marianna — Harnes, 50 F., Grzesiak Anna — Wittelsheim, 100, Nowak — Fumel, 50, Dhna Brożek — Argenteuil, 100, Bobola — Angouleme, 50, Kijowska — Liboussou, 30, Dhna Jelka — Billy-Montigny zebrała: p. Cieślak, 200, M. J. 100, Mengarda — Albi, 320, J. N. — Albi, 500 F.

Razem: 1.500 F.

Suma 1.500 F. została przekazana ks. dr Wiśniewskiemu przez Bank Crédit Lyonnais w Albi w dniu 7 kwietnia b.r.

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”, modlitwy dzieci trędowatych i Msza św. w pierwszą środę miesiąca.

**Wanda Nawojka, hm.
17, rue Cdt Osmin Durand
81.000 ALBI**

LITURGIA NIEDZIELI

5 Niedziela Wielkanocy

Antyfona na wejście

Ps. 97, 1-2

Spiewajcie Panu pieśń nową, albowiem cuda uczynił; na oczach pogan objawił swoją sprawiedliwość, alleluja.

Modlitwa

Boże, któremu zawdzięczamy odkupienie i uniewolnienie dzieci swoje, — aby wszyscy wierzący w Chrystusa, uzyskali prawdziwą wolność i wieczne dziedzictwo.

Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Boże, który przez przedziwną wymianę darów dokonana w tej ofierze, uczyniłeś nas uczestnikami swej boskiej natury, — spraw prosimy, abysmy poznawszy Twoją prawdę, dostosowali do niej swe postępowanie.

Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię

J 15, 1.5

Ja jestem prawdziwym krzewem winnym — mówi Pan; kto trwa we mnie, a ja w nim, ten przynosi owoc obfity, alleluja.

Modlitwa po Komunii

Przybądź, prosimy Cię, Panie, z pomocą ludowi swojemu, — i nasycisz go boskim Sakramentem, — spraw, aby porzucił nałogi starego człowieka i wszedł na drogę nowego życia. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 9, 26-31

Gorliwość nawróconego Szawła

Czytanie z Dziejów Apostolskich.

Kiedy Szawel przybył do Jerozolimy, próbował przyłączyć się do uczniów, lecz wszyscy bali się go, nie wierząc, że jest uczniem.

Dopiero Barnaba przyciągnął go i zaprowadził do apostołów, i opowiedział im, jak w drodze Szawel ujrzał Pana, który przemówił do niego, i z jaką siłą przekonania przemawiał w Damaszku w imię Jezusa. Dzięki temu przebywał z nimi w Jerozolimie. Przemawiał też i rozprawiał z hellenistami, którzy usiłowali go zgładzić. Bracia jednak dowiedzieli się o tym, odprowadzili go do Cezarei i wysłali do Tarsu.

A Kościół cieszył się pokojem w

całej Judei, Galilei i Samarii. Rozwijał się i żył bogobojnie, i napełniał się pociechą Ducha Świętego.

Psalm Responsoryjny

Refren :

Będę Cię chwalił w wielkim zgromadzeniu.

lub :

Alleluja.

Wypełnię me śluby wobec bojących się Boga.

Ubodzy będą jedli i zostaną nasyceni,

będą chwalić Pana ci, którzy Go szukają :

„Serca wasze niech żyją na wieki”.

Przypomną sobie i wrócą do Pana wszystkie krańce ziemi i oddadzą Mu pokłon wszystkie szczepy pogańskie.

Jemu oddadzą pokłon wszyscy, co śpią w ziemi, przed Nim zegną się wszyscy, którzy staną się prochem.

A moja dusza będzie żyła dla Niego, potomstwo moje Jemu będzie służyć, przysłym pokoleniom o Panu opowie, a sprawiedliwość Jego ogłoszą ludowi, który się narodzi.

DRUGIE CZYTANIE

1 J 3, 18-24

Miłujmy czynem i prawdą

Czytanie z Pierwszego listu świętego Jana Apostoła.

Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą. Po tym poznamy, że jesteśmy z prawdy, i uspokoimy przed Nim nasze serce. Bo jeśli nasze serce oskarża nas, to przecież Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko.

Umilowani, jeśli serce nas nie oskarża, mamy ufność wobec Boga, i o co prosić będziemy, otrzymamy od Niego, ponieważ zachowujemy Jego przykazania i czynimy to, co się Jemu podoba.

Przykazanie Jego zaś jest takie, abysmy wierzyli w imię Jezusa Chrystusa, Jego Syna, i miłowali się wzajemnie tak, jak nam naka-

zał. Kto wypełnia Jego przykazania, trwa w Bogu, a Bóg w nim; a to, że trwa On w nas, poznajemy po Duchu, którego nam dał.

J 15, 4. 5b

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę.

Kto trwa we Mnie, przynosi owoc obfity.

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia

J 15, 1-8

Kto trwa w Chrystusie, przynosi owoc obfity

Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jezus powiedział do swoich uczniów:

„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy. Wy już jesteście czysti dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, o ile nie trwa w winnym krzewie, tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie.

Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poprosicie, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami”.

LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonoise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS